Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . ,,	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . ,,	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . ,,	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . ,,	14
Szwecja . . . . ,,	18
Ameryka . . . . ,,	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3. Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudière Hôtel, Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 5. Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 15 Stycznia 1865 r. **Rok II.**

Bendlikon, 15 stycznia.

Wiadomo jest wszystkim, że powstanie upadło, w czasie, w którym jeszcze miano nadzieje prowadzenia dalszéj wojny z Moskalami, i że do tego prowadzenia robiono ciągle przygotowania: zakupiono bowiem broni pewną ilość i inne rekwizyta wojskowe, które pozostały albo w fabrykach lub téż na składach w różnych krajach będących. Nie wiemy jaka ilość broni pozostała, nie możemy więc oznaczyć, jaka jest wartość pozostałości po powstaniu. Dowiadujemy się jednak, że urzędnicy poza granicami kraju broń tę i inne pozostałości sprzedają, lub sprzedać zamierzają. Z tego wnosić należy, że tak zwany reprezentant-pełnomocnik uważa, że broń ta prędko potrzebną nie będzie, pomimo ciągłego zapowiadania bliskiéj zbrojnéj walki w „Wytrwałości.“

Nie wchodzimy w rozbiór czy sprzedanie broni w obecnych stosunkach kraju i Europy, wówczas kiedy nie ma pieniędzy na inną, jest usprawiedliwioném, lecz chcielibyśmy wiedzieć, czy pieniądze zebrane ze sprzedaży obrócone będą na kapitał żelazny, przeznaczony na potrzeby narodowe, czy téż obrócone będą na utrzymanie kalek i rannych z powstania lub inne cele?

W czasie powstania rząd tajemnie egzystujący w Warszawie i działający dyktatorjalnie, nie mógł zdawać rachunków z summ użytych na cele wojny, gdyż byłby ujawnieniem pozycji budżetowych samemu powstaniu zaszkodził. Późniéj rząd narodowy został przez najezdników moskiewskich zaaresztowany, a członkowie jego zostali męczennikami, nie mogli więc zdać rachunku narodowi, z czego nieprzyjaciele Polski i reakcja korzystając, rozsiewają nikczemne podejrzenia przeniewierzenia się i złodziejstwa. Kto nie jest pozbawiony wiadomości bliższych o rządzie narodowym, lub kto nie jest sam złodziejem, tych niegodziwych zarzutów tak gorliwie rozszerzanych nie podziela. Przekonanie o uczciwości i czystości ludzi co sterowali nawą Polski, oparte na faktach, jest powszechne, i naprózno się silą nieprzyjaciele sławy narodowéj, to przekonanie zachwiać. Z upadkiem jednak powstania, w skutek zupełnie odmienionego położenia, kontrola majątku i pieniędzy narodowych jest możliwą i konieczną.

Konieczną, żeby położyć tamę złośliwości sianych przez wrogów podejrzeń, i żeby obudzić ufność w narodzie, przez pokazanie mu jakie sumy i na co użytemi zostały.

Kredyt przy kontroli niezawodnie powiększy się, i kiedy dzisiaj skąpią z ofiarami i składkami narodowemi, wówczas gdy każdy będzie miał możność dowiedzieć się, na jakie przedsięwzięcia pieniądze użytemi zostały, chętnie pospieszy z wywiązania się obowiązku solidarności narodowéj, który wyobraża podatek.

Interes więc sam sprawy wymaga dzisiaj zaprowadzenia kontroli pieniędzy publicznych, o którą upominając się w imieniu ogółu, nie mamy w myśli robienia zarzutów tym, którzy pieniądze zbierają i broń pozostałą pod swojém rozporządzeniem posiadają, gdyż nas żadne fakta nie upoważniają do budzenia nieufności w ich rzetelność i uczciwość, lecz upominamy się o kontrolę, jedynie dla tego, że ją uważamy za użyteczną dla sprawy, a poza granicami kraju i w sferze zagranicznego działania zupełnie możliwą.

Poruszając kwestją kontroli summ publicznych, jesteśmy zdania, że przedewszystkiém ci do których to należy, powinni utworzyć nową komisję, któraby spisała inwentarz, że się tak wyrazimy powstania, oceniła jego wartość i albo jeżeli dalsza sprzedaż zadecydowaną zostanie, sprzedała go, i o użyciu summy zabranéj zawiadomiła naród; lub téż, jeżeli sprzedaż wstrzymaną zostanie, rozciągnęła dozór nad tym majątkiem narodowym. Kontrola summ publicznych rozpoczęta od pozostałości po powstaniu, rozszerzyć się następnie powinna na wszystkie pozycje przychodów i wydatków.

Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy daje przykład téj kontroli, mając w swojéj ustawie poleconém zdawanie kwartalnego sprawozdania z summ, które do jego kass wpłynęły. Jeżeli przykład ten zechcą naśladować wszyscy, co sprawie narodowéj służą, a szczególniéj ci, którzy posiadają w swoim ręku pozostałą broń i rekwizyta, obudzą przez to ufność publiczną, któréj dobre skutki wykazaliśmy.

KORRESPONDENCJE.

Poznań, 8 stycznia.

?! Za niespełna tydzień wyjeżdźają posłowie nasi na sejm pruski do Berlina. Uszczuplony wypadkami zeszłorocznemi ich zastęp stanie, wierny swym obowiązkom, w komplecie do mózolnéj i niewdzięrznéj pracy, aby w obec reprezentantów całéj monarchji pruskiéj, w obliczu Europy bronić praw naszéj prowincji i protestować przeciw gwałtom, które władze rządowe na coraz większą skalę u nas spełniają. Usuwanie urzędników Polaków od wszelkich posad w ich ziemi rodzinnéj, nasyłanie nam w ich miejsce ludzi nie znających naszego języka, ani nie mających pojęcia o stosunkach miejscowych; systematyczne wykluczanie języka polskiego z szkół i urzędów i szczepienie germanizmu w najmłodszych pokoleniach; bezprawne rozporządzenia pp. Horna i Madaja, skazujące w r. z. podejrzanych o udział w powstaniu przeciw Moskwie, do domu złoczyńców w Kościanie, lub do kompanji karnych w twierdzy poznańskiéj, bez względu na stan zdrowia skazańców i cierpienia moralne, na jakie wystawiono ludzi wykształconych przez złączenie ich z wyrzutkami społeczeństwa; haniebna niesprawiedliwość wyrządzona p. Dyamentowi, b. redaktorowi „Nadwiślanina“ który drugi rok już jęczy w najobrzydliwszem z więzień, bo w cuchthauzie pruskim, za napisanie artykułu, w którym sąd miejscowy obecnie rozważając tę sprawę, żadnego nie znalazł przekroczenia; i tysiące innych drobnych na pozór, a w rzeczy saméj bardzo daleko sięgających środków i środeczków, któremi żywioł narodowy w ziemiach polskich Prusom poddanych rząd pruski niszczyć i tępić usiłuje; — wszystko to nastręcza obfity materjał do interpelacji i protestów mężom, którym powierzyliśmy straż i obronę naszéj narodowości na sejmie berlińskim.

Rząd pruski wierny swym zasadom i przyjaźni zaprzysiężonéj Moskwie na zagładę polskiego narodu, stosownie do wskazówek odebranych z Petersburga i Warszawy, zaczyna znów silniéj obsadzać kordon graniczny, aby dopomódz do uskutecznienia branki w Królestwie. Pod pozorem „obawy“, aby zniesienie klasztorów w Kongresówce nie wywołało większego rozdrażnienia, a wygnani z kraju zakonnicy nie podniecali umysłów poddanych pruskich, nakazano podwoić straże wojskowe pruskie na pograniczu Królestwa, obecnie zaś wysyłają kolumny ruchome, które będą uciekających przed branką chwytać i odstawiać władzom moskiewskim. Nasamprzód rozporządzono środek ten w Szlązku, następnie w Zachodnich Prusach, obecnie zaś mają z Poznania także wysłać huzarów w tym samym celu nad brzegi Prosny. Tymczasem już tu i owdzie chwytają usłużni Prusacy nieszczęśliwe ofiary, chroniące się wcześnie przed okrutną proskrypcją, i temi dniami przyprowadzono do Poznania pod eskortą młodzieńca, snać z lepszych stanów, przytrzymanego, gdy bez legitymacji usiłował przekroczyć kordon graniczny. W taki to sposób Prusacy rozgłaszający po świecie, iż najucywilizowańszym są narodem, nie wstydzą się najhaniebniejszéj odgrywać roli służalców barbarzyństwa mongolskiego. A jak dalece nienawiść ich sięga dla Polaków dowodzi, że nawet tych z pośród siebie, którzy względem nas po ludzku postępują, prześladują i karzą.

Listy z Zürichu.

7.

Zarzucano kiedyś całéj redakcji naszego dziennika, a w téj liczbie i autorowi zürichskich listów zbytnią ostrość w rozmowie z „Dziennikiem Warsz.“ odpowiadaliśmy zawsze, że nazywamy tylko rzeczy po imieniu, dzisiaj wyznaję, że braknie mi słów właściwych. Jak nazwać np. p. Oskara Markowskiego z Wiednia, głoszącego światu: że w papierosach emigracji naszéj, w krawatach przez Polki szytych, w papierze, na którym piszemy, są bomby Orsiniego, stryczki i strychnina, może kwas pruski nawet!... Oskarżający mnie o niegrzeczność, osądźcie... Jak nie wybuchnąć śmiechem, wyczytawszy w korespondencji p. Olszewskiego „tracą polskiego rubla“, lub „ „Ojczyzna“ zadenuncjowała mnie rządowi francuzkiemu“, albo nie uczuć pogardy, gdy ten najemnik ambasady moskiewskiéj i Pawliszczewa, ciska się na szlachetną osobistość p. Karola Ruprechta?...

Czem i jak wytłumaczyć sobie idealizm p. Aleksandra Niewiarowskiego, powstającego na autora komedji, za to, że węzeł jéj stanowią pieniądze!... Pan Niewiarowski, ów sławny kondotier wszystkich handlów winnych i magazynów krawieckich, p. Niewiarowski, który mówiąc o szparagach w Dolinie Szwajcarskiéj i zgrabnych nóżkach świeżéj baletnicy, musi coś wspomnieć: o burzy, jaka przeszła niedawno po nad głowami naszemi, a wspomagając Katkowa w jego kirilicowych zamiarach, pisze po polsku jak francuzka guwernantka, od roku dopiero w kraju naszym zamieszkała. Evenement, dewelopujący, opulencja, applomb i t. d. spotykamy co trzeci wiersz, p. Niewiarowski brzydzi się pieniędzmi. Pawliszczew, a może i Katkow, przekonawszy się, że uprzywilejowanemu pisarzowi brak wyrażeń polskich, gotowi poddać myśl wykreślenia z liczby żywych naszego języka.

„Dziennik Warszawski“ prócz bezskutecznie rozrzucanych kłamstw na polskie powstanie, chcąc je tym sposobem w oczach narodu i Europy ohydzić, wybrał do tegoż celu zmierzającą inną drogę, to śmiech, broń często straszną, w tym wypadku wszelako śmiesznie nikczemną tylko. Od czasu do czasu, pojawiają się powieści naśladowców Rottkircha, korespondencje, układane zapewne w biurze Olszewskiego lub Markowskiego, rozumowania p. Lewestama. Przedmiotem tych utworów bunt, występuje szlachcic, namyślający się jakby nie zapłacić podatku narodowego, lub obywatel dostawiający do obozu nosate konie, lub panny kochające się w uciekinierach, lub patrjoci w razie potrzeby nakładający ubiór narodowy a na stronie propagujący adres wiernopoddańczy, potyczki tchórzliwe, jednem słowem rzeczy wystawiające bój nasz przedostatni z Moskwą jako kokoszą wojnę. Przypuściwszy nawet że są hrabiowie galicyjscy à la „Dziennik Warsz.“ że znalazł się nie jeden obywatel zbyt dbały o kieszeń własną, lub powstaniec w rowie szukający od kul świszczących obrony, czegóż to ma dowieść? Jeżeli zaś działaliśmy tylko terrorem, jeżeli bitwy nasze były tylko panicznym popłochem, jeżeli całe powstanie zbrojne, nazwać można uciekinierstwem tylko, a cywilną organizację, ludźmi złéj wiary; zkąd i dla czego tyle szubienic uświetniło panowanie Aleksandra II, za co rozdają się ordery w uznaniu męztwa w boju z polskimi buntownikami, jakim sposobem przy tak złéj administracji mogło powstanie istnieć półtora roku? Wszak nie brakło i nie braknie Moskwie sprzymierzeńców, Prusak i Austrjak czatowali na gościńcach i po lasach na broni naszéj przesyłki, wpędzone za granice zwycięzkie wojska wasze odprowadzali napowrót z muzyką?... Dla czegóż to, dla czego?... Dla czego nakazaliście Markowskiemu bronić nietykalności stanu oblężenia w Galicji, czemu się smucicie że w Berlinie nie powieszono wszystkich więźniów, dla czego „Moskowskija Wiedomosti“ pod niebiosa wynoszą czynność Tucholki, który od 8éj rano do 7éj wieczorem katuje Polaków w cytadeli, i zasypia z myślą o nowéj torturze. Na co ta obłuda?.. Na téj saméj stronnicy, na któréj zarzucacie nam nie-

I tak w Wystruciu odebrano koncesję dwom Niemcom, właścicielom hoteli tamtejszych, ponieważ przyjmowali u siebie wychodców polskich w gościnę, bez donoszenia o ich pobycie władzom policyjnym, czyhającym na nich.

Przed niedawnym czasem rozgłosiły dzienniki niemieckie, że w miasteczku Wystruciu odkryto jakiś tajny komitet i aresztowano kilka osób. Przed kilku dniami wysłano na rozkaz telegrafem z Berlina do Torunia nadeszły, kilku konstablerów ztamtąd do Wystrucia, celem dalszych poszukiwań. Aż nadto jesteśmy przekonani, że pan Post ogłosi niezadługo w „Ostsee Ztg", że znaleziono ważne papiery, kompromitujące Polaków. Jako wstęp do podobnego alarmu uważać należy śmieszną wiadomość berlińskiego korespondenta do polakożerczéj „Posener Ztg", która opiewa o jakiemś zamierzonym wybuchu powstania na Zmudzi, za pomocą wylądowania ochotników na wybrzeżach żmudzkich, ku czemu „Ojczyzna" organ hr. Platera (!?) w Bendlikonie i „Wytrwałość", organ Rządu Narodowego (sic) w Brukseli, silnie agitują. Jesteśmy pewni, że z oburzeniem odrzucicie wszelką wspólność z pismem brukselskiem i z ludźmi co się tytułują reprezentantami sprawy narodowéj, których czyny okryły śmiesznością w oczach Europy najświętszą dla Polaków instytucję Rządu Narodowego, opromienioną aureolą chwały i prawdziwego poświęcenia; których dziecinne elukubracje po dziś dzień pozorują w kraju tem sroższy ucisk, nowe prześladowania — słowem tysiące nieszczęść nań sprowadzają.

Zakończając, pozwólcie, że w Waszem piśmie przy rozpoczynającym się Nowym Roku, prześlemy braciom tułaczom na wolnéj ziemi Tella, najserdeczniejsze bratnie życzenia. Zywot pełen mozołów i niedostatku, który pędzicie śród szlachetnego narodu z godnością i uczciwą dumą, zaiste, chlubę narodowi przynosi. Zgoda, miłość wzajemna i poczucie obowiązku, których to cnót codziennie dajecie dowody, jedna wam szacunek Europy, uznanie zaś i wdzięczność całego narodu. Oby w tym Nowym Roku świeciła Wam zawsze jasna gwiazda nadziei! Niezapominajcie, że naród z współczuciem Wasze kroki śledzi i pragnąłby zawsze i wszędzie widzieć Was swoją ozdobą.

Zürich, 10 stycznia.

✕ Zwykli wasi korespondenci w Zürichu dość dawno nieodzywali się w waszem piśmie, pozwolicie mnie więc ich zastąpić i donieść wam o tem co się tu w ciągu ostatniego miesiąca robiło. Gromada nasza powiększyła się znowuż o kilku nowo przybyłych już to z więzień austrjackich, już to z kraju, z którego uchodzić musieli przed prześladowaniem. Wiadomości przez nich przywiezione przekonywają o niezmiennym stanie naszéj ojczyzny. Wróg w niéj panuje po swojemu, to jest łupi, kradnie i więzi. Aresztowania znowu się wzmogły, szczególniéj na prowincji. W niektórych powiatach prawie zupełnie wybrali właścicieli; w stopnickim np. zostało tylko 6ciu obywateli niezaaresztowanych. Zbliżająca się branka napełnia wszystkich obawą, ma mieć charakter zupełnéj proskrypcji. Wieści które do nas na emigrację dochodziły o zupełnym upadku ducha, o podleniu się i szukaniu przyjaźni z Moskalami, zabawach i tańcach, były przesadzone. W ogóle kraj pod najsroższym terroryzmem jakiego wieki nie pamiętają, zostając, oddany na pastwę chuci i chciwości wojskowéj, przy prawie o podejrzanych, które zniosło wszelki ślad bezpieczeństwa osobistego, zachowuje się z godnością. Po żadném upadku, objaw godności nie był tak znaczny, jak po upadku ostatniego powstania. Nie ma wprawdzie manifestacji przeciw Moskalom, nie ma żadnych objawów niechęci, lecz nie ma i objawów upadku, zaparcia się polskości, wyrzeczenia się cnoty i godności i asymilowania się z Moskalami. Kraj robi wrażenie więźnia skrępowanego, któremu terroryzm milczenia pieczęć na usta położył, ale który nie zapomniał wysokiego swojego powołania.

Z objawów życia Polaków w Zürichu mieszkających, wart jest zakomunikowania fakt zupełnego uformowania się Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy. Wydział Wykonawczy tegoż stowarzyszenia funkcjonuje od miesiąca, rezultata więc pracy jego nie mogą być znaczne. Dnia 8go stycznia było ogólne posiedzenie dziesiętników, na ktorem wydział zdał sprawozdanie ze swoich jednomiesięcznych czynności. Podanie do rządu zürichskiego podane od Wydziału w imieniu stowarzyszenia, wykazuje cel stowarzyszenia i wyraża nadzieje, iż działaniu jego, które nie leży po za prawami w tym kraju obowiązującemi, żadnéj przeszkody ze strony rządu kłaść nie będą. Wydział starał się przytém zawrzeć stosunki z Szwajcarami dla wynalezienia możności i sposobów pracy dla tych z naszych rodaków, którzy jéj potrzebują. Przedstawił stowarzyszeniu projekt ustawy dla kasy, jak i przepisów, regulujących rozporządzaniem funduszów. Projekt ten został przyjęty, a następnie dowiedzieliśmy się, że dochód z podatku stowarzyszonych wyniósł w tym miesiącu sto kilkanaście franków, z których udzielono pożyczkę bezterminową jednemu z wygnańców oddających się nauce i drugiemu, który przy pracy zaniewidział. Spodziewamy się, że dochody stowarzyszenia powiększą się, tak przez stale wnoszone podatki od stowarzyszonych, jak i przez dobrowolne ofiary ludzi, rozumiejących doniosłość zbiorowéj pracy i należycie oceniających szlachetne zadanie stowarzyszenia, które, samo jedno, może nas zabezpieczyć od roztrwonienia naszych sił i zdolności moralnych. W dzień ś. Szczepana odbyło się nabożeństwo na intencję stowarzyszenia, podczas którego ksiądz Jastrzębski miał mowę do zgromadzonych rodaków.

Składki dosyć są częste, to na więcéj cierpiących od nas, to na inne potrzeby. Pomiędzy innemi mieliśmy tu składkę w celu pokrycia sumy należącéj do polskiego komitetu, którą jeden podszywający się pod charakter polskiego powstańca Czech, nazwiskiem Schebek, ukradł w biurze komendenta Waldera, gdzie otrzymał miejsce. Ten zły człowiek zniknął z pieniędzmi (400 fr.), lecz go Polacy w Monachium aresztowali i ma być tutaj odstawiony pod sąd. Niechcąc ażeby jakakolwiek plama padła w wyobrażeniu Szwajcarów na Czechów, z powodu niegodziwego postępku jednego człowieka, zebrali Polacy składkę, ażeby nią zastąpić sumę ukradzioną. Ten objaw ze strony Polaków dowodzi wysokiego podniesienia moralnego. Schebek przy badaniu w Monachium oświadczył podobno, że jest Węgrem, dezerterem austrjackim. — W wojsku austrjackiem był wachmistrzem.

Na Nowy Rok liczna gromada Polaków udała się do komendanta miasta Zürichu, majora Waldera, niezmiernie szlachetnego człowieka, którego nazywają ojcem tu będących Polaków. Rzeczywiście Walder zasługuje na ten piękny przydomek. Poświęca się on dla wygnańców z miłością i zacnością niezwykłą. Przy złożeniu życzeń noworocznych w imieniu Polaków p. A. Kurowski ofiarował majorowi Walderowi polską szablę, pięknie ozdobioną portretami Sierakowskiego, Padlewskiego i innych naszych wojowników i z herbami Polski, na dowód czci jakiéj używa w wygnańców kole. Rozrzewniony Walder tą ofiarą, odrzekł: „Przyjmuję ją, ale gdy Polska broni zapotrzebuje, oddam ją wam na waszego nieprzyjaciela."

Przez ostatnie dni spisywano wszystkich wygnańców. Rząd szwajcarski widząc, że się zanosi na dłuższy pobyt Polaków, którym gościnności udzielił, chciał wiedzieć, jaka jest ich liczba i jakiéj konduity i charakteru ludzie znajdują się tutaj. Wezwał więc wszystkich do zapisania się w policji, a do tego zapisywania powołał kilku Polaków na tłumaczy i świadków téj czynności. Kontrola jaka w skutek tego okaże się łatwą, uchroni nas od łotrów, których pomiędzy nas wysyłały najezdnicze rządy dla kompromitowania imienia polskiego pomiędzy obcymi, jak i dla szpiegowania naszych czynności — a z drugiéj strony ułatwi udzielanie pomocy ze strony rządu tutejszego tym, którzy jéj rzeczywiście potrzebują.

Kończę wreszcie to krótkie doniesienie moje wiadomością, iż kilku z naszych rodaków zamierza oddać się handlowi i otworzyć sklepy w różnych miastach szwajcarskich, a Pawłowski i Grekowicz pułkownik i były (w dniu 22 stycznia 1863) naczelnik województwa kaliskiego, otworzyli skład tytuniów tureckich, cygar hawańskich i papierosów polskich przy ulicy in Gassen 95, w którym mają się także znajdować na sprzedaż i książki wyszłe z waszéj drukarni bendlikońskiéj, która nas już kilku dziełkami obdarzyła. Jesteśmy przekonani, że tylko praca chroniąc od upadku moralnego zachowa nas w zdolności i możności służenia krajowi, dla tego téż chętnie notujemy fakta pracy pomiędzy rozbitkami wyrzuconymi burzą na obcą ziemię ze skołatanéj nawy ojczystéj.

Florencja, 6 stycznia.

(D.) Ludność Florencji licznie zebrała się dziś w gmachu teatru Pagliano, gdzie odbył się meeting wyrażający ogólne życzenie wszystkich stanów na tém zebraniu reprezentowanych, ażeby kara śmierci była w całém państwie włoskiém zniesioną. Wielu mówców zabierało głos w kwestji poruszanéj obecnie w całém niemal kraju, a chociaż krasomówstwo staréj Italji stało się dziś tradycją, jednakże wszystkie mowy przyjmowane były gorącemi oklaskami ze względu na myśl któréj były wyrazem. Publiczność ze szczególnym zapałem przyjęła przemówienie profesora Paoli, który dotknął przy téj sposobności kwestję zniesienia klasztorów. Większy jeszcze zapał obudziła mowa poety Dall'Ongaro, przedstawiciela emigracji weneckiéj, a osobliwie podobał się ustęp, w którym poeta opierając się na powadze De Maistr'a, powiedział, że Włochy były dotąd pod nożem obosiecznym, bo papież zabijał ducha wolności i swobody, a kat zabijał ciało. Mówca, chociaż sam dawniéj do zgromadzenia należał, zakończył życzeniem, aby dobra duchowieństwa zostały użyte na podniesienie oświaty i na cele dobroczynne. Posiedzenie zamknięto odczytaniem petycyj do parlamentu i okrzykiem: „Viva Italia una e libera" co wywołało długie i frenetyczne oklaski. Mówiąc o karze śmierci, nie możemy pominąć procesu braci La Gala, bandytów, skazanych na śmierć przez trybunał kryminalny w Neapolu, a ułaskawionych dekretem królewskim. Proces ten, a raczéj sam akt ułaskawienia wywołał polemikę między dziennikami niezależnemi i ministerjalnemi. Z tych ostatnich, „Stampa," zawsze gorliwie broniąc nieomylności byłych ministrów Minghetti i Peruzzi, stara się zbijać dosyć uzasadnione przekonanie, że ułaskawienie braci La Gala jest wypełnieniem warunku podanego przez rząd francuzki. Nam się zdaje, że ta submissja byłego ministerjum rządowi cesarskiemu mniéj wymaga obrony „Stampy" jak spustoszenia skarbu, dezorganizacja administracyjna i rzeź turyńska 22 września. Komisja wyznaczona do zbadania wypadków tego nieszczęśliwego dnia, ukończyła nareszcie swoją pracę i ma ją przedstawić na pierwszych posiedzeniach parlamentu, które się już z dniem 5 stycznia rozpoczęły. Powiadają, że pp. Minghetti i Peruzzi okazali się zupełnie niewinnymi, ale barankiem ofiarnym został exkwestor Chiapusso. P. Buoncompagni zjedna sobie wdzięczność dawnych ministrów, których był zręcznym adwokatem w prowadzeniu powierzonéj mu sprawy. Dowiadujemy się, że parlament ma być rozwiązany przy końcu lutego, a w kwietniu mają nastąpić nowe wybory. Chociaż wiadomość ta zdaje się zasługiwać na pewną wiarę, ale nie przywiązujemy do niéj wielkiego znaczenia, bo system parlamentarny we Włoszech, nie może do innych doprowadzić rezultatów nad te, które już znamy. Widzimy codzień prawie, że ludzie należący wczoraj jeszcze do zaciętéj opozycji, dziś przechodzą z łatwością do obozu umiarkowanych, a jeżeli przytém uda im się wypłynąć na wierzch i dojść do władzy, to niezawodnie jutro staną się gorliwszymi obrońcami idei monarchicznéj, aniżeli instytucyj parlamentarnych. Nie pierwszy to raz doświadczenie okazuje, że walka z absolutyzmem na drodze legalnéj sprzeciwia się logice, bo ostatecznie jest niepodobieństwem i zawsze sprawie wolności szkodę przynosi. Przy całéj niezależności sądu nie mając zwyczaju jurare in verba magistri, trudno nie przyznać słuszności Mazziniemu w tém, co mówi w liście do deputowanego Crispi, wyrzucając mu odstępstwo od zasad, którym dawniéj służył, a przyjęcie ciasnéj zasady „Italia libera e Vittorio Emanuele." Były triumwir rzeczypospolitéj rzymskiéj powstaje daléj na dezercję wielu demokratów do przeciwnego obozu, gani ich uwielbienie dla monarchji, i widzi zupełną dezorganizację stronnictwa ruchu. Sądzimy, że ktokolwiek patrzył uważnie na to co się na półwyspie dzieje od lat kilku, musiał

---

dołęztwo i marzenia, Berg ogłasza pochwały i wydziela aż 200 rubli nagrody żołnierzowi Kaszyrynowi, który rannego Frankowskiego oddał w ręce siepaczy. Frankowski darował życie Kaszyrynowi, który przysiągł nie występować przeciw Polsce, — męczennik nasz był rzeczywiście marzycielem, bo uwierzył moskalowi, alež tak drogo płacić za krew młodzieńca polskiego!.. Toć pierścionki, jakie car rozdaje pięknym baletniczkom, często mniéj kosztują!...

Któż nie pamięta polemiki gazeciarskiéj między Suchozanetem a poborowéj pamięci Wielopolskim?... Coś podobnego dzieje się teraz, w miniaturze rozumie się. „Moskiewskie Wied." i „Gołos" zarzucają „Dziennikowi Warszawskiemu" ultramontanizm, ultrapolonizm i francuzerję, równają go nawet z „Czasem" krakowskim (sic). Pawliszczew broni się, nam się jednak wydaje napróżno, Katków zwycięży, powaga uprzywilejowanych dzienników zachwiana wtedy!..

Nadzwyczajnie jest smutnym nr 277 „Inwalida Ruskiego". Pan Kojałowicz poświęca długi artykuł Józefatowi Kuncewiczowi. Wykazuje autor naprzód, że wszyscy święci polscy nie są warci téj nazwy, że każdy z nich dużo przeciwko Rosji nagrzeszył, a tylko intrygi ziemskie, zyskują dla nich aureolę niebieską. Nawymyślawszy w podobny sposób Boboli i papieżowi, wykazuje całą złośliwość działania Kuncewicza dla Rosji. Papież kanonizuje go w celach rewolucyjnych. Kuncewicz był unitą, którego to wyznania Moskwa nie uznaje. Kanonizacja Józefata przysporzy wiele złego, będzie objawem jakiejś narodowości rusińskiéj, któréj jak to wiadomo każdemu, kto czyta „Inwalida" i inne „Dniewniki" i „Wiedomosti", nie ma. Daléj, Kuncewicz występował przeciw religji prawosławnéj, trzymał z Polakami, męczeństwo przeto jego nie jest bynajmiéj męczeństwem, lecz tylko poniesieniem zasłużonéj kary. Za to samo wiesza się w Warszawie i Wilnie. Nakoniec prawa moskiewskie obowiązują wstecz, jeśli dziś przeto nie ma już lub wkrótce nie będzie unitów, czyż można ich ścierpieć w przeszłości?.. Położenie dość przykre. P. Kojałowicz gniewa się, wymyśla, lecz zaradzić nie może. Papież go nie chce słuchać, ukaz zaś Mikołaja Igo: wpred' kandidatow k'światym nie predstawliat' (na przyszłość nie przedstawiać kandydatów na świętych) w Rzymie nie obowiązuje. Ciekawi jesteśmy bardzo, co daléj napisze „Inwalid" w tym przedmiocie. „Moskowskija Wied." powtarzając artykuł p. Kojałowicza, znalazły pół-środek, a mianowicie: „Rząd nie może przeszkodzić kanonizacji Kuncewicza, lecz ma prawo nie pozwolić w swoich ziemiach ogłoszenia papiezkich bulli i dekretów, jawnie obrażających uczucie narodowe!" Bardzo słusznie, lecz mimo to, zakaz pół-środkiem będzie tylko.

Korespondent jednéj z rosyjskich gazet, opisuje smutny wypadek śmierci panny Rozalji Landsztejn i junkra Sabanina. Korespondent czytał listy, jakie znaleziono przy zmarłych. List dziewczyny świadczy o egzaltacyjnem usposobieniu. Szczęśliwszą być nie może, a lęka się rozczarowania, umiera więc w 17tym roku życia. Sabanina list do jednego z kolegów pisany, w korespondencie nawet budzi oburzenie, ostatnie słowa młodzieńca tchną rozpustą. Człowiek zabijający własną ręką dziecko prawie, które uwiódł, nie uznający nic, więc według przyjętego przez moskiewską młodzież nazwania „nihilist", sam śmieje się bluźnierczo. Wspominając o tem zdarzeniu, niepodobna nie zadziwić się, że są jeszcze rodzice tak mało dbali o moralność dzieci i tak niedoświadczeni, iż wpuszczają do domu ludzi, którzy nic więcéj, prócz rozpusty i nieszczęścia w następstwie, wnieść pod rodzinną strzechę nie mogą.

„Głos Wolny" w ostatnim numerze, przyniósł nam mowę jenerała Mierosławskiego, mianą w Paryżu na obchodzie 29go listopada. W improwizacji téj mówca wykazał znajomość mitologji, historji starożytnéj, pisma świętego, i jak zwykle dobrą pamięć wszystkich swych czynów.

Tą wiadomością ostatni już list mój może zamykam.

J. J.

przyjść do przekonania, że stronnictwo ruchu stało się mytem. Bo rzeczywiście ludzie rozmaitych odcieni i barw politycznych, zwykle bywają nazywani stronnictwem ruchu. Tą nazwą są objęci Mazziniści chcący jedności a przeciwni federalizmowi, Garybaldyści którzy nie chcą słyszeć o systemie parlamentarnym, konstytucjonaliści marzący o powolném rozwoju instytucji parlamentarnych, do tych należą: Crispi, Mordini, De Boni, Macchi i inni, nakoniec liczne stowarzyszenia demokratyczne gromadzące się około różnych centrów, wszystko to bez spójni i ładu, nazywa się stronnictwem czynu. Są ludzie którzy nie tracą nadziei, że te rozstrzelone żywioły mogą się zlać w jedną siłę, i w tym kierunku zaczynają pracować, ale dopókąd to nie nastąpi, nie możemy się spodziewać, żeby nowe wybory dały krajowi reprezentację zdolniejszą do ocenienia potrzeb i życzeń narodu. Praca usilna oparta na szerokiéj podstawie demokracji i na przekonaniu, że lud i klasy pracujące są ważnym pierwiastkiem do odbudowania Włoch, może spoić w jednolitą całość wszystkie rozproszone frakcje, a emancypując je od wpływu intrygantów i faryzeuszów okrytych płaszczykiem demokracji, wytworzyć z dołu siłę potrzebną do ostatecznego oswobodzenia od niewoli i despotyzmu.

POLSKA.

— Niedawno jeszcze Katkow i jego czeladnicy, chcąc upozorować morderstwo ciągłe na Polsce spełniane, krzyczeli głośno: że Polska jeszcze nie zwyciężona, powstanie nie uśmierzone, i haniebnéj pracy zaprzestać nie można. Nr. 277 „Moskowskich Wiedomostiej" zaprzecza temu twierdzeniu, a zaprzecza tak otwarcie, z takim cynizmem, tak po moskiewsku, ośmielam się powiedzieć, że niepodobna nie powtórzyć w tłumaczeniu listu, nieznanego dotąd w dziennikarstwie p. Szczebalskiego. Ktoś powiedział: że nie ma tak złéj książki, w któréj by się coś dobrego nie znalazło, i z listem tym toż samo, zawsze jest dobrze wiedzieć, jak nas nieprzyjaciel sądzi. Mądrzy ludzie z sądów takich dojdą do niejednego ważnego wniosku i sposobu działania. P. Szczebalskij jeszcze raz przekonywa nas, że wobec Moskwy uratować nasze sumienie może jeszcze... zachowanie własnéj godności, pokora zaś dochodząca do poniżenia, pogardę tylko w nieprzyjacielu budzi. Część polityczna listu nikczemna, lecz szczera. Pozwólmyż autorowi mówić od samego siebie.

„Listy warszawskie. — Czy rzeczywiście upokorzona Polska, czy bunt uśmierzony? Oto są pytania, któremi zwykle zarzucają każdego z Polski przybyłego. Na to, ja który świeżo widziałem Warszawę, i zapytywałem wielu mieszkańców różnych okolic Królestwa Polskiego, kategorycznie odpowiadam: bunt ostatecznie zduszony i rozduszony, a Polska jest gotową w obecnym czasie przyjąć wszelkie formy które się uzna za właściwe jéj udzielić. Naprzekór duchowieństwu, tak niebezpiecznemu niedawno jeszcze, przeprowadzono zmniejszenie klasztorów (wyrażenie to, za nazbyt delikatne. P. R.), a na drugi czy trzeci dzień po tém, jak wam wiadomo, od klasztorów pozostawionych w pokoju, deputacja dziękowała namiestnikowi za to, że nie zniósł ich zakonów, (jeżeli autor chce być szczerym, dla czego nie dodał: iż deputacja została nakazaną. P. R.); na przekór, niedawno silnéj jeszcze, i wydającéj się niebezpieczną szlachcie, przeprowadza się włościańska reforma, (wiadomo całemu światu w jaki sposób), a szlachta nie tylko nie przeszkadza, co byłoby niepodobném, ale prawie nie protestuje, oddając się bez oporu i bez głosu na wolę komisarzy. Przystąpmy do faktów. Magnatka, która przed rokiem odznaczała się zuchwalstwem swoich postępków, pisze teraz bilety do rosyjskich jenerałów, prosząc o audjencję; hrabiowie polscy i żydowscy bankierzy z żonami i córkami (niedawny wypadek panny Landstein), cała masa ludzi, niedawno jeszcze buntująca się, wszelkiemi możliwemi sposobami, zapełnia obecnie salony namiestnika, ile razy tenże raczy otworzyć swoje salony.

Tym sposobem, w ciągu więcéj jak roku, odznaczyły się dwa bieguny polskiego charakteru: wymaganie bez granic, kiedy zdawało się, że można było wymagać, i z drugiéj strony, gotowość uledz wszelkim wymaganiom, kiedy koło fortuny przewróciło się. Powtarzam: Polskę można teraz przewrócić jak rękawiczkę!... (co za szczerość! P. R.).

Wyda się wam być może paradoksem lub frazesem tylko to, co ja wam zaraz powiem, lecz zapewniam was, że mówię poważnie i szczerze: w ogóle polska ludność, nie licząc włościan nawet, nie ma teraz nienawiści dla nas (za śmiało, za śmiało p. Szczebalskij... P. R.). Po części jest to skutkiem zadanéj im klęski, po części wypadkiem niezwyczajnéj wrażliwości téj ludności. Możecie usłyszeć od bardzo wielu, mało znających Polskę, że nie ma narodu łatwiéj poddającego się władzy, szczególniéj władzy rozumnéj i imponującéj wspaniałością, jak Polacy: to jeszcze jeden rys podobieństwa ich z Francuzami. (Ustęp ten odstępujemy p. Girardin).

Nie jestem bynajmniéj wielbicielem systematu feldmarszałka Paskiewicza, lecz bez zaprzeczenia, ta śmiała, samodzielna osobistość, panowała nad umysłem Polaków, i mówiło mi wielu współczesnych zmarłego feldmarszałka, że wieść o jego śmierci, spowodowała jakiś bojaźliwy smutek w Warszawie. Wielu bardzo niegłupich Polaków, wyzna wam, że feldmarszałek doskonale znał polski charakter, i myślę, że mają słuszność. Mnie się zdaje, że ten, który zdoła zawładnąć uwagą Polaków, znajdzie sposób działać ciągle na ich wyobraźnię, i stopniowo, jak się nazywa będzie ich chwytał w rękę, ten będzie dopiéro takim rządcą, jakiego wymaga duch polskiego narodu. (R. 1830 i W. ks. Konstanty. P. R.). Jak doskonały artysta sceniczny, zmusi według swéj woli parter do płaczu i śmiechu. Lecz, chroń nas Boże, aby parter choć na krótką chwilę wydobył się z pod jego magicznéj władzy! Opowiadał mi pewien bardzo mądry człowiek, że wcale nie posądza o kłamstwo wielu Polaków, oświadczających się z przywiązaniem do rządu: lecz, dodawał, potrzeba tylko, aby w tym samym czasie katarynka zagrała pod oknem „Jeszcze Polska nie zginęła," ażeby odmienić zupełnie usposobienie Polaka.

Owóż, jak mnie się zdaje, rysy, które w połączeniu malują nam wybornie charakter Polaków w ogóle, a zarazem wykazują, jakiego systematu powinna się trzymać administracja w stosunku do Polski. Przedewszystkiém niepodobna zostawić ich samym sobie (Czerkaski, Witte, Milutyn i inni na ew i ów), wtedy, z pewnością narobią głupstw, powtóre, bardzo jest ważną rzeczą nie zapominać o tém, że Polacy nieporównanie prędzéj słuchają obcego jak swego. (Słusznie, gdyż nikczemność w rodaku jest stokroć ohydniejszą niż w Moskalu, któremu patrjotyzm rządowy innym być nie dozwala. P. R.). Następnie, rządząca nimi władza, możeż mieć tyle surowości, ile inicjatywy. (Pierwsza drugą zawsze przeważy. P. R). Jeżeli pobicie lepszych dowódców przez nasze wojska, ogłuszyło Polaków, to przemiany rzucone na nich, zrobiły to, że stanowczo ogłupieli. Nieco uporu w tych przemianach, aby przekonać Polaków, że to nie żart, nie kaprys chwilowy, a nasza przewaga moralna zapewniona. Oto, zdaje mi się (autor jest skromny), choć ważniejsze sposoby, za pomocą których można zupełnie zawładnąć i władnąć Polską. Dla tego trzeba nadzwyczajnie pilnie uważać, aby katarynka nie zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Program nie wielki, jak widzicie, czy łatwy do spełnienia, tego nie przesądzam.

Wszystko, co się wyżéj powiedziało, stosuje się do ogółu polskiéj ludności, to główna jéj charakterystyka. Lecz są jeszcze inne pojedyncze rysy, z których w praktyce niepodobna się nie policzyć, są właściwe silne sprężyny, które z niepojętym uporem działają w pewnym kierunku na tak giętki, łatwy do powodowania ogół. Temi sprężynami są: katolicyzm i rewolucyjny pierwiastek.

Według ogólnego mniemania, Polacy są bardzo nabożni. To, zdaje się nie zupełnie prawdziwe. Nabożność jest to głębokie, lecz ciche uczucie, ogień nie zgaszony, lecz bez wybuchu tlący w najtajemniejszym zakątku duszy ludzkiéj. Czy widziemy to w Polsce? Ksiądz i mnich zgrywają rzeczywiście znakomitą rolę w wychowaniu młodzieży polskiéj (autor zanadto utonął w przeszłości. P. R.), ale tylko ksiądz i mnich, nie zaś religja. Najgoretsze katoliczki w Polsce, są zarazem najniedbalszemi w wykonywaniu bożego zakonu. Wszystko zastępuje autoritet księdza; możnaby je nazwać fanatyczkami katolicyzmu, ale nic więcéj. Nigdzie być może nie są kościoły tak napełnione modlącemi się, jak w Polsce; lecz zarazem nigdzie tak rzadko nie biorą do ręki biblji lub ewangelji. Jeżeli ktokolwiek zażąda dowodów, niechaj uprzytomni sobie wypadki ostatniego buntu. Z jakiegokolwiekbądź stanowiska spojrzymy, jakiemikolwiekbądź pobudkami zechcemy usprawiedliwić ten bunt, związek, jaki pod jego wpływem, stanął między kościołem i rewolucją, między kapłanami i mordercami, jest zjawiskiem potwornem i niepodobném wśród prawdziwie religijnego narodu. Uczucie moralności oburza się na myśl: że kapłan naprzód odpuszcza wszelkie możliwe występki, i pobudza do nich, że własnoręcznie zabija (cóż to za ballada? P. R.) zwykłych nie rozumiejących ludzi, którzy rad jego wypełnić nie chcą, i kiedy później u ołtarza odprawia bezkrwawą ofiarę, rękami z krwi nie omytemi jeszcze!

Związek kościoła z rewolucją, jest potworą, lecz i ten ustał. Czyż wielu z Polaków, tak ściśle połączonych przed rokiem z zakonnikami, opłakiwali zamknięcie klasztorów? Czy choć jeden? Obojętność mężczyzn, w tym wypadku, bynajmniéj nie sprzyjającym katolicyzmowi, dziwaczną. Śmiało można powiedzieć, że w ukształconych kołach towarzystwa mężczyzn, szczególniéj młodzieży, nikt by nie powtórzył słów jednego z demagogicznych dzienników francuzkich: „Myśmy kochali tych mnichów, kochaliśmy ich za to, że byli bohaterskiemi działaczami powstania, tak samo, jak kochaliśmy Kapucynów Garibaldego." Jeżeli katolicyzm budzi u nas pewne zajęcie, to możemy powiedzieć z „Opinion Nationale," dla tego jedynie, że służy wielkim celom rewolucji. To obrzydliwy cynizm, może kto powie: być może, lecz kładąc słowa „Opinion Nationale" w usta polskiéj młodzieży, nie myślę jéj obrażać: dla czego ludzie, których przyjaźń dla wspomnionéj gazety, nie ulega żadnéj wątpliwości, nie mają przyjąć ich za godło.

Był czas, w którym Polskę musiano nazywać katolickim krajem. Potoccy byli wtedy prymasami państwa; Krasińscy, Sołtykowie i Massalscy biskupami; córki, siostry i wdowy znakomitszych magnatów wstępowały do klasztorów, i zarządzały takowemi w charakterze przełożonych, czasy te jednak dawno już przeszły, a od schyłku zeszłego stulecia do lat ostatnich zaledwie kilka znakomitszych nazwisk znajdziemy wśród polskiego duchowieństwa. W obecnéj chwili jest kilka. Do zgromadzenia Felicjanek wstępowały w ostatnich latach kobiety z dobrych rodów szlacheckich; lecz ludzie bliżéj znający polskie społeczeństwo, zapewniali mnie, że zjawisko to da się tylko wytłomaczyć przez wzmocnienie w ostatnich pięciu do sześciu lat opozycyjnych pierwiastków (jak to mogło wpłynąć na wzrost Felicjanek?) i wygodami jakie przedstawiały im pustelnicze życie i korporacyjne urządzenie katolickich zakonów. Nie wątpię, że większość Polaków wydawała się i była katolikami, dla tego tylko, że w katolicyzmie znajdowali pokrewieństwo i podporę rewolucyjnych zamiarów. Nie wątpię, że katolicyzm, jako jedno z wyznań chrześcijańskich, mimo odcienia politycznego, jest słaby w Polsce. (Czy nie doradzi autor dobrowolnego zaprowadzenia prawosławia? P. R.). Za to nie wiem, czy znajdziemy gdzie kraj, w którym byłby tak silnym żywioł rewolucyjny. Wzrostowi jego pomagały przeróżne okoliczności: i to, zresztą bardzo pojęte, rozdrażnienie narodu, który prześwistał swoją samodzielność polityczną i to fanatyczne nauczanie mesjanizmu, wyrób rewolucji i skierowane dla rewolucyjnych celów, i ta, półwiekowa (więcéj. P. R.), systematyczna, jakkolwiek bezowocna (nieprawda, uwłaszczenie chłopów. P. R.) opozycja rządowi rosyjskiemu, do któréj czuje się obowiązanym każdy piśmienny Polak, i nasza, za mało twórcza aż do ostatnich czasów — polityka w Polsce, nie umiejąca zdobyć dla siebie prawdziwego szacunku i współczucia, i to powierzchowne wychowanie, które daliśmy młodszemu pokoleniu polskiemu, nakoniec, i nadewszystko, właśność polskiego charakteru, w którym burzenie rozwinięte jest do najwyższego stopnia. Lecz jeśli tak jest, powiedzą mi, dla czegoż zapewniano nas aż do dzisiaj, że ostatnie wypadki były dziełem kilku rewolucjonistów? To prawda. Liczba ludzi, którzy popchnęli zdarzenia 1863 r. nie wielka, i ani szlachta polska, ani nawet duchowieństwo, ani tak nazwana drobna szlachta, nie są, mówiąc ściśle, rewolucjonistami; lecz wszyscy w pewnym kierunku, są odpowiedni do przyjęcia wpływu ducha rewolucyjnego, wszyscy pod pewnym względem, zrośli się z rewolucją. Szlachta mniéj lub więcéj zamożna, nie podlegała partji Mierosławskiego (stronnictwo jego było bardzo małe. P. R.), co nie ulega wątpliwości, i dziś wymyśla na niego zupełnie otwarcie; mimo to jednak uległa jego władzy (nieprawda. P. R.), w nadziei wprawdzie wzięcia rządów w rękę, co jak wiadomo, nie udało się. Duchowieństwo połączyło się natychmiast, dla tego że w nim panuje, jak i w całym kościele katolickim, niezmienna, nie wykorzeniona organiczna opozycja wszelkiéj władzy świeckiéj. Mieszczanie połączyli się ze stronnictwem czerwoném, dla tego, że najwięcéj znajdują się pod wpływem duchowieństwa; nakoniec, drobna szlachta, z powodu że nie ma co stracić, i że od wieków jest przyzwyczajona komuś służyć. Jednem słowem, rewolucyjny rząd oddziaływa na wszystkie klasy Polski, z wyjątkiem włościan; nie napróżno szczyci się tak czułą sympatją wszystkich przewódców ogólnéj rewolucji, nie napróżno polska emigracja dostarcza jéj armji tylu żołnierzy. Polska nasiąkła rewolucyjnym jadem, czy przyjmie go w siebie? jak się wyraził niedawno jeden z publicystów, lub czy będziem go jak dotąd trzymać przed ustami, trucizna będzie trucizną, a Polska nie przestanie być dla nas źródłem ciągłych klęsk, dopóki, iż tak powiem, nie zamącimy jéj do dna i nie oczyścimy z téj wstrętnéj natury politycznéj atmosfery, która sprzyja powstaniu trucizny. Wtedy tylko, wyższe warstwy pozbędą się jadowitéj własności, wtedy zatraci się i roztworzy się rewolucyjne żywioły, wykształcone wiekowym nieładem, fantastycznemi podaniami, marzonemi nadziejami, kłamliwym katolicyzmem i pseudoliberalizmem (w Rosji prawdziwy. P. R.). Wtedy tylko wykaże się prawdziwy, narodowy Polaków, charakter w wielu razach sympatyczny, i jak powiedziałem na początku, dla nas nieszkodliwy. Wtedy wewnętrzne niepokoje Polski, nie będą nas jadowite."

P. Szczebalskij.

Wstrzymujemy się od komentarzy i wniosków, czytelnik sam je porobi.

— Niedawno „Dziennik Warsz." twierdził, że Oksiński zabił Felknera i jakąś kobietę na Pradze, później „Moskowskie Wied." utrzymywały, że Katowski był tym zabójcą, dzisiaj znowuż na innego winę zwala „Dz. Warsz." i powiada, że zabójcą Felknera i Wiśniewskiéj na Pradze był Władysław Kotkowski, który miał niby przyznać się do zarzucanéj mu winy.

— Komitet urządzający Milutyna, mianował Draszusowa urzędnikiem 5éj klasy do szczególnych poruczeń; Kapustina starszym pomocnikiem referenta; pośrednicy połubowni w gubernji podolskiéj Lubicki i w gub. wołyńskiéj Kamieńców, mianowani komisarzami w komisjach spraw włościańskich radomskiéj i krasnystawskiéj. Komisarz Goszczarów w Lublinie uwolniony ze służby. Skład służby kontrolującéj wyrób wódki, powiększył komitet o 14 pomocników kontrolerów z płacą roczną 925 rs. i o 2ch urzędników do szczególnych poruczeń przy komisji skarbu, z płacą roczną 2100 rs. Pensje te dla tego są tak wielkie, że przeznaczono je dla Moskali. Kontrolerów wódki mianował ów wszechwładny komitet aż 70 i podniósł im pensję o 300 rs. rocznie, 20 pomocnikom kontrolerów podniósł pensję o 240 rs. rocznie. Nowy to ciężar dla budżetu Królestwa Polskiego i nowy powód do zdzierania i okradania mieszkańców.

— Drzewo budulcowe na budowę domów dla szkół wiejskich i urzędów gminnych, polecił komitet urządzający wydać jednorazowie z lasów rządowych za połowę taksy leśnéj na szkołę w sumie nie przewyższającéj 100 rs. a na urząd gminny w sumie do 150 rs. Podania zebrań gminnych lub gromadzkich o drzewo budulcowe winny być poświadczone przez komisarzy rewirowych lub naczelników wojennych. Dalsze utrzymywanie rzeczonych budynków, jako też reperacje, są obowiązkiem gmin i gromad wioskowych. Wyrabianie i zwózkę drzewa z lasu, sami włościanie

uskutecznić powinni, na wystawienie zaś domów, na które drzewo udzielone zostało, wyznaczono termin jednoroczny pod zagrożeniem kary pieniężnéj.

— Donoszą nam z Krolestwa, że sprzedaż dóbr rządowych i skonfiskowanych już się miała rozpocząć. Nabywcami są po większéj części Niemcy, którzy, ponieważ nieprawnie od rządu najezdniczego nabywają te dobra, będą je musieli kiedyś napowrót oddać narodowi, z wielką stratą dla siebie.

— „Moskowskija Wied.“ zamieszczają w nrze 273 korespondencję z Wilna, ma się rozumieć szkalującą Polaków, w któréj autor spowiadając się z wrażeń odebranych, darzy czytelników legendą, którą jakoby miał słyszeć od jakiegoś pobożnego żebraka, opowiadającego ją ciekawym pod Ostrą-Bramą.

Legenda ta opiewa, że pewnéj nocy przyszła do Papieża niewiasta, od stóp do głów odziana płaszczem. „Tyś pewnie mnie niepoznała, rzekł Papież, że mi nie oddajesz czci należnéj i nie uklękłaś przedemną.“ „Nie, to tyś mnie nie poznał.“ odrzekła mu niewiasta, i zrzuciła płaszcz, a jasność zabłysła w całym pokoju. „Jestem Matka Boska Ostro-bramska,“ mówiła dalej, i przyszłam ci objawić, żem niekontenta i z ciebie i z twego duchowieństwa i szlachty na Litwie; jestem wysoką opiekunką litewskiego narodu, a coście wy zrobili z narodem? Wyrzekam się was, i pozostanę z moim narodem!“ Poczem znikła.

Nie umieszczalibyśmy téj nędznéj z tendencją polityczną baśni, któraby tylko w głowie obłąkanego wylęgnąć się mogła, gdyby nie ta okoliczność, że redakcja „Mosk. Wied.“ nie zaniedbała uczynić uwagi własnéj jako obraz Matki Boskiéj Ostro-bramskiéj, malowany w stylu bizantyjskim, znajdować się miał dawniéj w prawosławnéj cerkwi, zkąd go duchowieństwo katolickie zabrać miało. Dopuszczając się tego kłamstwa, „Moskowskija Wiedomosti“ jako dziennik donosicielski, robi popie oczy (jak przysłowie mówi) na owe palladium wiary pobożnéj Litwy, pragnąc w imię nienasyconéj chuci grabieży, w kaplicy ostro-bramskiéj ujrzeć popa.

Wielu Polaków nauczycieli, powiada daléj ta korespondencja uwięziono, lub też bez przyczyny oddalono. Obecnie prawie wszyscy nauczyciele są Moskale, na urząd sprowadzeni przez Murawjewa z zapadłéj Rosji, lub zwabieni obietnicą zwiększenia płacy o 5%, podwójnych progonów na miejsce służby i wsparciem jednorazowem' w ilości półrocznéj pensji.

Księża nauczyciele religji katolickiéj, jako też nauczyciele obcych języków, ulegają surowemu nadzorowi. Wykład zaś wiary katolickiéj, odbywa się po moskiewsku, z litografowanych przewodników, ułożonych dla zakładów wojenno-naukowych.

Z tejże korespondecji dowiadujemy się, że w Okręgu Naukowym wileńskim, liczącym przeszło 6,000 uczniów, w 13 gimnazjach i 3 progimnazjach, wydalono w r. 1863, 455 uczniów, a uwolniono jeszcze więcéj. Z samego gimnazjum kowieńskiegz wydalono 200, to jest połowę.

— Bieda między stanem kupieckim i klasą rzemieślniczą w Krakowie, piszą do „Dz. Pozn.“, dochodzi do najwyższego szczytu. Brak odbytu i handlu, nadwątlony kredyt, brak gotówki, wywołały w tamtejszych stosunkach taką stagnację, jakiéj nawet najstarsi kupcy w latach wojennych nie pamiętają. Mimo to minister policji w Wiedniu utrzymuje, że handel w Galicji zakwitnął dopiero w skutek wprowadzenia stanu wyjątkowego. W Wiedniu w kołach rządowych, wyraża się rozdraźnienie przeciw Galicji w sposób bardzo wyraźny i udają, że stan tego kraju uważają za grożący niepokojem, dla tego, żeby upozorować dalszą trwałość stanu oblężenia, który kazał utrzymywać Austrjakom Gorczaków. Zaraz po objęciu teki ministerjalnéj Mensdorf-Pouily w osobnéj depeszy wyraził obietnice utrzymywania nadal stanu oblężenia i tłumaczył się jak podwładny przed swoim zwierzchnikiem z małych zwolnień „które wewnętrzne okoliczności nakazały uczynić, ale które są nic nie znaczące“ (wierna cytacja z depeszy Mensdorfa). Sądy wojenne już nie mają co robić, w Krakowie jest już tylko 17 osób nieosądzonych. W ostatnich czasach wydano kilka wyroków bardzo surowych, mianowicie p. Korytko obwiniony o sprawowanie urzędu okręgowego w organizacji miejskiéj, skazany na lat 15 ciężkiego więzienia; aptekarz krakowski p. Adolf Aleksandrowicz obwiniony o sprawowanie urzędu naczelnika miasta, skazany został na dwuletnie więzienie, z policzeniem mu sześciomiesięcznego aresztu śledczego. Stolarz Myśliwiec, za zbieranie składek, skazanym został na rok jeden. W Krakowie rozeszły się wieści, o nowo zamierzonych reformach w Jagiellońskim uniwersytecie, które już w nadchodzącém półroczu letniem mają wejść w zastosowanie. Reformy te mogą być zwiastunami złowrogich zamachów tajemnie przez niemiecką koterję na uniwersytet uknutych.

— „Gazeta Narodowa“ donosi, że młodzież akademicka lwowska uradziła, wstrzymać się, podczas karnawału tegorocznego od wszelkich zabaw i tańców. Będzie to jeszcze piękniejszem postanowieniem, dodaje ta gazeta, jeżeli młodzież nasza wypełni czas ten rzetelną pracą w swym naukowym zawodzie.

— „Wanderer“ donosi, że d. 2 stycznia 12tu wypędzonych zakonników z Królestwa, przybyło do Wiednia. Tegoż samego dnia dawał im audjencję kardynał Rauscher i wieczorem odjechali daléj do Rzymu.

— Królewska komisja egzaminacyjna dla Szląska i Poznańskiego na rok 1865, składa się z następujących członków: profesor dr. Semisch przewodniczący; profesorowie i doktorowie: Cybulski, Jungmann, Hertz, Grube, Schröter, Friedlieb i Schmölders.

— Z Torunia do „Dzien. Pozn.“ piszą: Dnia 2go stycznia w skutek telegraficznego rozkazu z Berlina, udało się do Wystrucia trzech konstablerów dawniéj z Berlina tu przysłanych. Rozkaz ten ma być jakoby w związku ze wzburzeniem umysłów w Wystruciu, będącem skutkiem powstania polskiego przeciw Rosji. Inspektor policyjny Horn z Berlina, z rozkazu ministra spraw wewnętrznych zostaje jeszcze w Toruniu. Prokurator w Wystruciu wzywa władze i ludność, ażeby mu dopomogły w chwytaniu Polaków chroniących się w Prusach wschodnich, których podejrzywa z powodu zabranych listów o związki z Kongresówką.

— W Śremie wypadły wybory do rady reprezentantów miasta pomyślnie dla narodowości polskiéj. Wszyscy wyborcy pomni swych obowiązków, stawili się w sali wyborów, zawstydzając mieszkańców polskich Poznania, którzy jak wiadomo przy ostatnich wyborach ciężko zgrzeszyli opieszałością.

— W imieniu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy w Neufchatelu opublikował Kaz. Czarniecki w szwajcarskich gazetach dwa adresa, jeden do Bundesrathu, drugi do rządu w Neufchatelu, z podziękowaniem za gościnność, jakiéj Polacy w Szwajcarji doznają.

Przegląd polityczny.

Przygotowania do branki, na całem terytorjum Polski oddanem w jarzmo moskiewskie są tak znaczne, jak gdyby zamierzano wykonać wielki zamach na narodzie; przytem uderzającą cechą téj branki jest ta okoliczność, że udział w niéj biorą Prusy i Austrja, przez obsadzanie kordonów i wysyłanie kolumn ruchomych, jak w czasie wojny nad granicę. Branka ta więc nie będzie miała charakteru zwykłéj rekrutacji, którą dopełnia się w normalnych czasach, lecz jest środkiem, którego wykonanie daje to przekonanie, że pomimo głoszonych tryumfów i chwalby, że lud wiejski, sprzyja rządowi moskiewskiemu, rząd ten, tak samo po upadku powstania, jak i przed jego wybuchem, nie ma żadnéj podstawy, żadnego fundamentu do swego panowania w Polsce. Encyklikę papiezką rząd rosyjski zabronił ogłaszać biskupom w Polsce.

Po ferjach Bożego Narodzenia, Rejchsrath wiedeński rozpoczął na nowo swe posiedzenia. Składa się z 204 tylko członków: 44 pochodzi z Czech, 5 z Dalmacji, 31 z Galicji, 18 z niższéj Austrji, 10 z wyższéj Austrji, 3 z Salzburga, 12 z Styrji, 4 z Karyntji, 6 z Krainy, 5 z Bukowiny, 26 z Siedmiogrodu, 18 z Morawy, 6 ze Szląska, 8 z Tyrolu i po 2ch z Voralbergu, Istrji, Gorycji i Tryestu. Wedle patentu liczba posłów w izbie wynosić powinna 343 członków. Jakie będzie zachowanie się naszych posłów, po tak wyraźnem zamanifestowaniu się rządu rakuzkiego, przeciwko prawu, słuszności i sprawiedliwości w stosunku jéj do Galicji? nie wiemy. Naszem zdaniem posłowie nasi opuścić powinni izbę sejmową i zająć podobne stanowisko jak Węgrzy. Krajowe jednak dzienniki a w téj liczbie i „Gazeta Narodowa“ radzą posłom wzięcie udziału w dalszych obradach. Nie będziemy sprzeczać się z nimi co do użyteczności téj rady, wyrazimy jednak życzenie, żeby w razie dalszego pozostawania ich w izbie poselskiéj, wystąpili z całą siłą krzywd, jakie kraj poniósł, przeciwko ministerjum. Dotychczasowe obrady rejchsrathu, nie przedstawiają nic zajmującego dla nas. P. Szmerling, bardzo sucho zawiadomił izbę, że cesarz przyjął jéj adres. Wydział finansowy rejchsrathu zdecydował odesłanie rządowi budżetu, dla porobienia w nim modyfikacji i zmniejszenia wydatków; ministerjum odpowiedziało, że o ile się da budżet zredukuje. Kwestja więc finansowa, jest kwestją życia dla Austrji a ministerjum do liberalnych i narodowych koncesji zmusić tylko można opozycją budżetowi stawianą. Opozycja jednak ze strony polskiéj robiona, będzie miała małą doniosłość, potrzeba więc, ażeby nasi posłowie, jeżeli już koniecznie postanowili zostać w rejchsracie, starali się wytworzyć w nim opozycję na serjo. Ludność krajów zostających pod jarzmem rakuzkiem, jest mocno niezadowoloną z centralistycznego kierunku p. Szmerlinga, niezadowolenie to zdaje się nawet wzrastać. W kwestji węgierskiéj nie zrobiono żadnego kroku do pojednania. Zamierzona reorganizacja sądownictwa w Węgrzech, jest zamachem na konstytucję, zdolnym położenie tego kraju wyprowadzić z biernéj opozycji, z którą sobie p. Szmerling radzić jeszcze może. Reforma sądownictwa była już przez cesarza podpisaną, lecz wydanie jéj wstrzymanem zostało dla silnéj niechęci, z jaką wiadomość o niéj przyjęła ludność Węgier. Daje się już spostrzegać pewna agitacja przeciwko rządowi, któréj dowodem po ukończeniu procesu Almazego, są niedawne aresztowania w Peszcie pomiędzy uczniami technicznemi i rewizje. Podatki przytem ogromnie obciążają ludność, a rozboje i kradzieże zagęściły się bardzo. Poczta w Sztulwejsenburgu została napadniętą i zrabowaną. Przeszło 50,000 flor. zabrali rozbójnicy. System wojenny w Węgrzech i wieszania rozbójników, niepotrafiły zabezpieczyć własności ani dać bezpieczeństwa osobom. Pomiędzy najumiarkowańszymi ludźmi w Węgrzech a przychylnemi rządowi, dał się już spostrzedz zwrot nieprzyjazny, należy się spodziewać, że w przyszłości wyrosną tam dla rządu kłopoty nie do rozwikłania. Te kłopoty rząd wywołuje wszędzie swoją złą polityką.

W Galicji niezadowolnienie jest silne, a zamiary germanizacji zmuszają chwycić się do poważnych kroków obrony, które widzielibyśmy w silnem złączeniu spraw narodowości różnych ludów uciskanych przez Austrjaków. Czechy również znajdują powody do licznych skarg na prześladowanie swojéj narodowości, toż samo i inne narody, nie mówiąc już o Włochach w Wenecji, których hurtem aresztują i sądzą w Udino. Swieżo miano odkryć komitet wenecki i trafić na ślady tajemnych robót, wątpimy jednak czy te aresztowania w Weronie, w Wenecji i po innych miastach, potrafią usunąć niebezpieczeństwo jakie Austrji ztamtąd zagraża. Stan Austrji, lubo na pozór nie przedstawia obawy blizkich zawikłań, jest jednak do wysokiego stopnia zagrożony. Działania rządu mnożą rozkładowe czynniki, które są w stanie wywołać ogólne wstrząśnienie, w razie ważnych wypadków w Europie. Encyklika przez rząd wiedeński przyjętą została obojętnie. Gazeta urzędowa wyraziła się, że „encyklika jako sposób widzenia rzeczy stolicy apostolskiéj, nie może spowodować zmiany praw i ustaw istniejących w cesarstwie“ dla tego, że że te prawa i ustawy zupełnie są z nią zgodne. Mówiono, że poseł Mühlfeld miał zamiar wystąpić z interpelacją w kwestji encykliki, lecz cofnął ją po oświadczeniu gazety rządowéj. Opozycja jednak przeciwko konkordatowi zawartemu przez Bacha a krępującemu wolność w Austrji, wzrasta w ludności, a liberalna partja rejchsratu pragnie zupełnego usunięcia go.

Z Zagrzebia donoszą, że biskup Strosmayer powróciwszy z Rzymu, przywiózł ze sobą zapewnienie, że papież dozwoli ponownego zaprowadzenia liturgji słowiańskiéj. Wiadomo, że liturgia słowiańska po części istnieje jeszcze w obwodzie Rieckim.

Stosunki Austrji z Prusami w istocie zdają się być dość ścisłe i Austrja jak i Prusy w załatwieniu sprawy sukcesyjnéj w Szlezwigu i Holsztynie, postanowiły działać same i ignorować życzenia mniejszych państw niemieckich i związku. Książe pruski Fryderyk Karol wyjechał do Wiednia, w celu dopełnienia koncesji Austrji w téj sprawie i powraca do Berlina 18 stycznia. Zgoda wielkich państw niemieckich staje się niebezpieczną dla reszty Niemiec, czuje to p. Pfordten minister bawarski w odpowiedzi na notę Bismarcka, która to ostatnia można powiedzieć jest programatem Prus co do dalszego ich postępowania w Niemczech. Jest to programat anneksji, w obec którego małe państwa nie zdecydowały się dotąd na żaden stanowczy krok. Zdaje się, że nic im nie pozostaje, jak dla własnéj obrony wyciągnąć ręce do Napoleona i w nim szukać oparcia. Zyczenia wyrażone w nocie p. Pfordtena, mianowicie solidarnego działania z innemi państwami w sprawie niemieckiéj, jak również, że Bawarja wespół z innemi państwami niemieckiemi, ma prawo zająć głos w sprawie włoskiéj, wschodniéj, mogą tylko zrealizować się wówczas, gdy te państwa wejdą w ścisły sojusz z Francją; w warunkach tegoż sojuszu, zdaje się nam, jest także tylko możliwem wywołanie reprezentacji ludu niemieckiego w Frankfurcie. Lecz tak do tego sojusza, jak i do zdecydowania się na stanowcze kroki przeciwko grożącym reszcie Niemiec, Prusom i Austrji, jeszcze jest bardzo daleko, chociaż zdaje się, że ani śmiałość p. Bismarcka, ani też wstręt do tego sojuszu w ludzie niemieckim, nie potrafią odsunąć zbliżenia się państw niemieckich do Francji, która sama może im dać osłonę od przewagi Prus i Austrji. Sejm pruski miał być wczoraj otwarty; reakcyjne, urzędowe dzienniki, jak „Kreutz Ztg“, „Nordd. Allg. Ztg“ witają go wymyślaniem. Konstytucjonalizm nazywają rewolucją i utwierdzają rząd w postępowaniu antikonstytucyjnem, zdolnem go doprowadzić do konfliktu z całą ludnością. Rząd pruski ma zażądać od sejmu pozwolenia na pożyczkę, która ma być obrócona na budowę kanału szlezwicko-holsztyńskiego.

We Francji rząd gorliwie zajmuje się rzemieślnikami, pomiędzy któremi kwestje pracy w przyszłości dadzą powód do rozwiązania ważnych socjalnych zagadnień. Pan Guéroult podał cesarzowi mamorjał w kwestji rzemieślników i miał u cesarza audjencję. „Monitor“ ogłosił raport finansowy Foulda wedle którego deficyt r. 1863 o 15 miljonów jest mniejszy jak w r. poprzednim. Rok 1864 prawdopodobnie zamknie się w równowadze z przychodami. Wydatki na wojsko zmniejszyły się w r. 1865 na wydział wojny o 21 miljonów, marynarki o 23 miljony. Przewyżka zasobów przenosi się na r. 1865. Na rok 1866 przenosi się 18 miljionów.

Doniesienia.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).